

Czy bez terapii szokowej mielibyśmy Ukrainę w Polsce?

19 października 2016

Popularna jest w Polsce opinia o skuteczności polskiej drogi wychodzenia z gospodarki socjalistycznej poprzez porównanie zmian PKB Polski i Ukrainy w ostatnim ćwierćwieczu. Otóż w 1990 Polska i Ukraina startowały z tego samego poziomu PKB, mówi się, dziś natomiast Polska ma ponad trzykrotnie wyższe PKB per capita aniżeli Ukraina. Wniosek: Polska się rozwijała, Ukraina stała w miejscu. Dalszy wniosek: coraz częściej krytykowany model transformacji polskiej nie był jednak taki zły, mogło być znacznie gorzej.

Zarówno opinie te, jak i wnioski są bałamutne. W szczególności różnica między PKB per capita Polski i Ukrainy nic nam sensownego nie mówi o samych modelach rozwoju.

Czy terapia szokowa dała Europie Środkowej najlepszy rozwój?

W grupie państw transformujących się gospodarczo po rozpadzie ZSRR nie wszystkie, które nie wybrały polskiej ścieżki wypadają tak słabo jak Ukraina pod względem PKB per capita. Białoruś poradziła sobie całkiem nieźle, a Chiny poradziły sobie wyraźnie lepiej. Gdyby zatem oceniać wydajność modelu transformacyjnego w oparciu o miernik PKB mielibyśmy następujący obraz (dane podaję za Bankiem Światowym):

- Chiny zwiększyły swoje PKB per capita ponad 14-krotnie (z 980 dol. PKB per capita w 1990 do 14238 dol. PKB per capita w 2015)
- Polska – 4,3-krotnie (z 5995 do 26135),
- Białoruś – 3,3-krotnie (z 5224 do 17660),
- Rosja – 3-krotnie (z 8012 do 24451),
- Czechy – 2,5-krotnie (z 12716 do 32167),

– Ukraina – o 16% (z 6780 do 7915).

Co mówi nam ten obraz? Mianowicie Chiny wybrały najefektywniejszy model transformacji. Ukraina wybrała najmniej efektywny. Rozwój PKB pozostałych krajów nie wykazuje żadnego szczególnego związku z modelem. Polska miała wprowadzić nieco większy wzrost niż Białoruś, ale ta z kolei miała większy wzrost niż Czechy, które miały model analogiczny do polskiego. Różnica w dynamice wzrostu wynika zatem z efektu skali, który daje duży rynek polski. Można przyjąć, że gdyby Polska poszła drogą Białorusi to dynamika rozwoju PKB byłaby wyższa niż dynamika Białorusi (efekt skali), choć pewnie nieco niższa niż w przyjętym po 1989 modelu.

To że polski wzrost oparty był przede wszystkim na efekcie skali a nie modelu widać w porównaniu ze wzrostem czeskim. Do czasu wstąpienia Polski i Czech do UE, PKB per capita obu krajów urosło niemal o tyle samo, z przewagą Czech (8268 wobec 7054). Po wejściu do UE Polska urosła więcej (13086 wobec 11183). Polska wyciągnęła więcej wzrostu PKB per capita dzięki UE aniżeli Czechy, bo jest krajem ze znacznie większym rynkiem i połączenie polskiego rynku z rynkiem unijnym dało nam nieznacznie lepszy rozwój niż Czechom. Miernik PKB zyskał więcej głównie przez nasz rozmiar. Czechy wciąż mają wyraźnie większe PKB per capita, o ok. 25%, tyle że w 1990 różnica wynosiła ponad 100% na korzyść Czech.

Nie można zatem powiedzieć, że to transformacji mniej lub bardziej szokowej kraje Grupy Wyszehradzkiej zawdzięczają swoją wyraźną przewagę nad Ukrainą, skoro bez takowej transformacji Białoruś miała większy przyrost PKB per capita aniżeli Czechy, i w ciągu ostatnich 25-lat zdołała zmniejszyć dystans do Czech (w 1991 Czechy miały o 120% większe PKB per capita aniżeli Białoruś, w 2012 przewaga stopniała do 67%). Tak jak porównanie PKB Polski i Ukrainy mogłoby sugerować, że transformacja szokowa była sukcesem, tak porównanie Polski, Czech i Białorusi mogłoby sugerować, że transformacja szokowa była porażką (Polska zachowała wprowadzić nieco większą

dynamikę rozwoju wobec Białorusi, ale wynikało to z efektu skali, Białoruś miała za to większą dynamikę wzrostu aniżeli porównywalne z nią skalą Czechy, które oparły swój rozwój na modelu bliskim polskiemu).

Powyższe porównania nie mówią nam jednak, że model białoruski był lepszy aniżeli szokowy a szokowy lepszy niż ukraiński. Mówią nam natomiast, że sam model transformacji miał bardzo luźny związek z rozwojem gospodarczym. Absolutnie fałszywa jest pojawiająca się sugestia, że bez reform Balcerowicza mielibyśmy stan taki jak na Ukrainie. Przecież mogliśmy mieć jakąś krzyżówkę modelu białoruskiego z chińskim. Model białoruski dałby nam jedynie nieznacznie słabszy rozwój, natomiast model chiński mógłby nam dać wyraźnie mocniejszy rozwój. By osiągnąć model chiński, kraje postkomunistyczne powinny stworzyć najpierw unię z państw o podobnym stopniu rozwoju gospodarczego, czyli unię krajów postkomunistycznych, bez Rosji. W modelu chińskim mielibyśmy o wiele zdrowsze fundamenty wzrostu. Dzisiejsze takimi nazwać nie sposób (potężna skala drenażu zewnętrznego).

CZY TO OLIGARCHIA ODPOWIADA ZA BRAK ROZWOJU?

Jak jednak wyjaśnić mizerny rozwój Ukrainy, który de facto jest brakiem rozwoju? Czy świadczy to o katastrofalnie złym modelu gospodarczym przyjętym na Ukrainie? Paradoksalnie, ale w żadnym razie nie można takich wniosków wyciągnąć.

Otóż w dekadzie 1998-2008 Ukraina miała obok Białorusi największą dynamikę wzrostu w Europie Środkowej! W tym okresie PKB per capita Czech urosło 1,8-krotnie, Węgier i Polski 2-krotnie, Ukrainie urosło 2,5-krotnie, natomiast Białorusi 2,8-krotnie. Jestem zdania, że ta dekada więcej mówi o modelu ukraińskim aniżeli wcześniejsze czy późniejsze okresy. W tym bowiem okresie gospodarki postsocjalistyczne podźwignęły się z załamania po rozpadzie ZSRR i zaczęły rosnać.

To że na początku przemian gospodarki Polski i Ukrainy były na

podobnym poziomie nie oznacza w żadnym razie, że dysponowały tym samym potencjałem, tak jak większe i głębsze załamanie gospodarki ukraińskiej w pierwszych latach przemian nie ma żadnego związku z brakiem terapii szokowej. Otóż porównywalny poziom gospodarki Ukrainy związany był z tym, że była ona częścią ZSRR. Głębsze załamanie gospodarki ukraińskiej wynikało z tego, że była ona znacznie głębiej zależna od ZSRR, mocniej odczuła rozpad tego projektu polityczno-ekonomicznego aniżeli Polska, która nigdy nie była jedną z republik radzieckich. Innymi słowy skala szoku gospodarczego związanego z rozpadem ZSRR dla Ukrainy była znacznie głębsza i dotkliwsza aniżeli dla Polski. Stąd właśnie Ukraina stoczyła się niżej w pierwszych latach. Należy pamiętać, że Ukraina czerpała znaczne profity gospodarcze w ramach ZSRR. To tutaj wybudowano całą sieć elektrowni jądrowych, które zaopatrywały w energię także i Polskę. Ukraina była też głównym spichlerzem ZSRR. Załamania produktów krajowych w krajach postsocjalistycznych związane były ze skalą związania z rynkiem rosyjskim a nie modelem transformacji.

Ukraina była najsilniej związana z ZSRR, więc najsilniej odczuła jego rozpad (spadek PKB per capita z 6780 w 1990 do 3404 w 1997). Białoruś była niewiele słabiej związana z ZSRR i też mocno i długo odczuwała rozpad (spadek z 5224 w 1990 do 3846 w 1995).

Kraje stowarzyszone z Blokiem Wschodnim, takie jak Polska, Czechy czy Węgry, znacznie lepiej zniosły rozpad nie przez przyjęty model ekonomiczny, lecz przez mniejsze uzależnienie od ZSRR. Warto tutaj zaznaczyć, że w Grupie Wyszehradzkiej najłagodniej rozpad odczuła gospodarka węgierska, najmocniej zaś – czeska. Węgrzy byli najmniej uzależnieni od wymiany z ZSRR, Czesi natomiast mieli bardzo mały dług zewnętrzny, ale za to mieli gospodarkę mocniej zależną od wymiany z ZSRR, dlatego rozpad odczuli mocniej niż Polska czy Węgry.

Węgry to był „najweselszy barak” w obozie komunistycznym. Od lat 60. system węgierski nazywany jest mianem „gulaszowego

komunizmu". Od tego bowiem czasu zaczęto na Węgrzech wprowadzać coraz więcej elementów wolnego rynku. Kiedy PRL zaczął się rozpadać polscy komuniści zaczęli głosić jakoby to PRL był tym „najweselszym barakiem”, co nie miało wiele wspólnego z rzeczywistością. W gospodarce najbardziej wolnościowy był system węgierski. Pod względem PKB per capita Polska rozpoczynała przemiany z jednym z niższych poziomów w Bloku Wschodnim. W okresie PRL Polska była krajem na poziomie Bułgarii, była mocniej drenowana niż inne kraje. Miała słabszą gospodarkę aniżeli republiki radzieckie, w tym i ukraińska.

Z drugiej jednak strony, w 1989 Polska miała gospodarkę mniej zależną od ZSRR aniżeli Czechy, nie mówiąc już o Ukrainie. W 1989 struktura polskiego importu: 34% kraje EWG (późniejsza UE), 32,2% kraje RWPG (w tym ZSRR: 18,1%); eksportu: 34,8% kraje RWPG (w tym ZSRR: 20,8%), 32% kraje EWG. I tylko dlatego po rozpadzie ZSRR nie poleciała na twarz tak jak Ukraina czy Białoruś. Gdyby w 1989 Polska miała taką strukturę gospodarczą jak Ukraina to runęłaby tak samo, jak i Ukraina, i reformy Balcerowicza niewiele by tutaj zmieniły.

Ukraina dlatego właśnie spadała dłużej i głębiej, ale też kiedy zakończyła spadać, od 1998, pojawiła się bardzo przyzwoita dynamika rozwoju. Wyższa niż w Polsce czy w Czechach.

I teraz kolejne kluczowe pytanie: dlaczego w ostatniej dekadzie Ukraina się zatrzymała, podczas kiedy pozostałe państwa postsowieckie zwiększyły dynamikę rozwoju? Odpowiedź tkwi w akcesji tych krajów do unii celnych i gospodarczych. Białoruś związała się unią celną i gospodarczą z Rosją. Polska, Czechy i Węgry związały się unią celną i gospodarczą z Niemcami i Francją.

UKRAINA POZOSTAŁA WOLNYM ELEKTORATEM

Choć związana była najsilniej z Rosją, jednak nie była członkiem unii gospodarczej, w przeciwieństwie do Białorusi

czy Polski.

Na dodatek rozpoczęła drugą rewolucję polityczną, która doprowadziła do zahamowania wcześniejszego rozwoju. Załamanie rozwoju zaczęło od 2009. Jeszcze w 2004 Ukraina zanotowała rekordowy wzrost PKB: 12,5%. Po gwałtownym załamaniu z 2009 dotąd nie udało się osiągnąć PKB per capita z 2008. Stagnacja Ukrainy ma charakter nade wszystko polityczny, związana jest z drugą rewolucją polityczną, z którą wiąże się większe przeorientowanie geopolityczne aniżeli doświadczył jakikolwiek inny kraj Bloku Wschodniego. Polska, Czechy czy Białoruś doświadczyły w ostatnim ćwierćwieczu tylko po jednej rewolucji politycznej: rozpad ZSRR. Ukraina jako jedyne państwo naszego regionu doświadcza aż dwóch. Jej dynamika rozwoju PKB jest właśnie pokłosiem owych dwóch rewolucji: od najgłębszego zespolenia z ZSRR, przez rozpad na niezależne państwo, po przeorientowanie rynku ku zachodowi.

Podkreślmy to wyraźnie: poziom rozwoju PKB Ukrainy nie jest wynikiem błędnego modelu gospodarczego, lecz efektem dwóch głębokich rewolucji politycznych. Polska, Białoruś czy Czechy zachowały swoją przewagę nad Ukrainą dzięki temu, że na początku XXI w. związały się uniami gospodarczymi ze swoimi dominującymi partnerami gospodarczymi.

CZY MODEL UKRAIŃSKI BYŁ BŁĘDNY?

Najbardziej adekwatnym okresem porównania samych modeli rozwojowych jest okres 1998-2004, ponieważ w 1998 wszystkie kraje zakończyły już okres szoku rynkowego po rozpadzie ZSRR i jednocześnie żaden z krajów byłego bloku nie związał się jeszcze unią gospodarczą z dominującym partnerem (Polska, Czechy i Węgry przystąpiły do UE w 2004, Białoruś stworzyła unię gospodarczą z Rosją w 2009, nieco wcześniej pojawiły się jej zaczątki). W okresie 1998-2004 dynamika rozwoju PKB per capita wyglądała następująco:

– Ukraina – wzrost o 78% (z 3406 do 6057),

- Albania – wzrost o 78% (3177 do 5652),
- Estonia – wzrost o 73% (z 8479 do 14664),
- Białoruś – wzrost o 68% (z 5060 do 8497),
- Rumunia – wzrost o 68% (z 5316 do 8911),
- Łotwa – wzrost o 67% (z 7502 do 12511),
- Litwa – wzrost o 66% (z 7990 do 13251),
- Węgry – wzrost o 53% (z 10770 do 16461),
- Bułgaria – wzrost o 50% (z 6120 do 9155),
- Chorwacja – wzrost o 43% (z 10207 do 14643),
- Słowacja – wzrost o 43% (z 10507 do 14988),
- Słowenia – wzrost o 42% (z 15948 do 22689),
- Czechy – wzrost o 40% (z 14969 do 20984),
- Serbia – wzrost o 39% (z 5837 do 8109),
- Polska – wzrost o 39% (z 9388 do 13049).

W okresie zatem największej porównywalności dynamiki wzrostu, Ukraina rozwijała się najszybciej w Europie Środkowej, Polska zaś – najwolniej! Jaka jest zasadnicza różnica między modelem polskim i ukraińskim? Polska miała najbardziej szokową terapię oraz najbardziej wyprzedawała się na zewnątrz. Ukraina z kolei wyprzedawała się głównie do wewnątrz. W efekcie zagraniczne koncerny kontrolują ponad 60% firm w Polsce, natomiast na Ukrainie (do wybuchu Euromajdanu) ukraińscy oligarchowie kontrolują od 70-80% gospodarki.

W ostatniej dekadzie te kraje Europy Środkowej, które przystąpiły do UE zwiększyły dynamikę swego wzrostu PKB per capita. Ukraina ugrzęzła natomiast w rewolucji politycznej, która wyhamowała rozwój.

Do 2004 Ukraina mogła jeszcze liczyć, że uda się sformować jakiś środkowoeuropejski projekt gospodarczo-polityczny. Momentem przełomowym wydaje mi się wykluczenie przez rząd SLD w 2003 roku Związku Przemysłowego Donbasu z prywatyzacji polskich hut, które zostały przekazane zakorzenionemu w UE koncernowi Mittal. Gdyby wówczas to Ukraińcy przejęli polskie huty, powstałby bardzo mocny załączek integracji gospodarczej między Polską i Ukrainą. Wykluczenie Donbasu odbyło się w aurze skandalu i rząd PiS w 2005 rozważał opcję unieważnienia tej prywatyzacji, lecz ostatecznie do niej nie doszło.

Wbrew panującej u nas retoryce bezalternatywności kierunku wschodniego lub zachodniego, Ukraina dążyła przede wszystkim do niezależności oraz realizacji swego geopolitycznego potencjału jako łącznika wschodu i zachodu. Nie było takiego dążenia ani w Polsce, ani w Białorusi, gdzie dominowała jednokierunkowa polityka zwrócona w przeciwne strony. Dopiero gdy na wschodzie i zachodzie wyłoniły się unie gospodarcze i praktycznie wszystkie państwa środkowoeuropejskie poprzyłączały się do owych unii, Ukrainie zakończyła się możliwość balansowania. Stała przed trudnym wyborem jednej z nich

Z punktu widzenia struktury ukraińskiej gospodarki kierunek europejski jest naturalny. W unii rosyjskiej dominuje sektor państwowy, w unii europejskiej dominuje jak i na Ukrainie sektor prywatny. Na sektorze państwowym oparta jest zarówno gospodarka Rosji, jak i Białorusi. Ukraina tymczasem ma gospodarkę jeszcze bardziej sprywatyzowaną aniżeli Polska. Sektor państwowy na Ukrainie wytwarza jedynie 20% PKB (w Polsce 25%), sektor małych i średnich przedsiębiorstw 15%, a cała reszta oligarchia czyli ukraińskie koncerny. W unii rosyjskiej ukraińska oligarchia mogłaby się odbijać coraz bardziej od ścian coraz silniejszego państwa rosyjskiego.

Inne perspektywy rysują się przed oligarchami w ramach UE, która już przed rewolucją była jednym z kluczowych partnerów handlowych Ukrainy. Ukraińcy mogliby się stać bardzo poważnymi

graczami właśnie dzięki dużej skali koncentracji gospodarczej oraz niskim kosztom produkcji.

UE tworzy de facto bliźniaczą strukturalnie gospodarkę. Koncernokracja jest tym samym co oligarchokracja. Koncern to oligarcha, który ekspandował poza jeden kraj. Koncerny również korumpują państwa zachodnie, jak i oligarchowie państwo ukraińskie, tyle że czynią to w sposób bardziej zawoalowany i subtelny. Koncerny zachodnie również nie płacą podatków.

Janukowycz prowadził równoległe negocjacje z dwoma uniami. Nie jest prawdą, że był on człowiekiem wschodu. Podkreślał swoje polskie korzenie. W obliczu wyboru, zdecydował się na zachód. Nauczony jednak polskimi doświadczeniami, przed podjęciem integracji dążył do stworzenia silnych podmiotów gospodarczych, które będą mogły podjąć bardziej wyrównaną konkurencję na zachodnim rynku opanowanym na arenie międzynarodowej przez koncerny, czyli przez oligarchię.

Co się zatem zmieniło, że ostatecznie zdecydował się na wschód? Otóż do gry weszły Chiny, które w 2012 ogłosiły wielki projekt budowy nowego jedwabnego szlaku. Chiny przelicytowały zachód. W okresie Janukowicza spadło znaczenie UE i Rosji w wymianie handlowej, wzrosło natomiast znaczenie Chin.

Obecny upadek Ukrainy to pokłosie odradzającego się napięcia między wschodem a zachodem.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl